



Mów, Panie, bo sługa Twój słucha

1 Sam. 3:6-14

Jedną z wielkich postaci Starego Testamentu był prorok Samuel. Jego wczesne poświęcenie się Panu, jako też jego posłuszeństwo Bogu daje wielką i piękną lekcję nie tylko dla chrześcijanom w młodym wieku, ale i dla starszych, włączając i rodziców. Jak historia Ruty rzuca mały promyk światła na życie Izraela, które w większości jest przyćmione zapiskami o wojnach i rozmaitych kłopotach, taka też jest i historia Samuela. Samuel pochodził z pokolenia Lewiego, które było poświęcone i przyjęte przez Pana. O wielkiej pobożności rodziców Samuela traktuje pierwszy rozdział tej księgi. W odpowiedzi na modlitwę i poświęcenie się jego rodziców Panu, urodził się Samuel i dlatego dziecko takie musiało mieć charakter na wskroś szlachetny i religijny.

Jest tu wielka lekcja dla wszystkich chrześcijan, zwłaszcza tych, którzy są rodzicami – ich dzieci winny być poświęcone Panu od chwili ich spłodzenia. Naszą codzienną troską i modlitwą i powinno być, aby to przyszłe potomstwo było pod jak najlepszym wpływem tak pod względem umysłowym, moralnym, jak też i fizycznym. Prorok zapytuje: „Kto może wywieść rzecz czystą z nieczystej?”, na co odpowiada: „Nikt”. Nie spodziewajmy się od dzieci rodziców poświęconych zupełnej doskonałości, raczej pamiętajmy, że Pan liczy się z sercem, intencją i wolą i te odbijają się w dzieciach. Niedoskonały umysł nie może pojąć lub zobrazować i wykonać doskonałych rzeczy, to jednak może usiłować, aby je osiągnąć, a to usiłowanie może tym bardziej spotęgować się w jego potomstwie.

NIERÓWNE JARZMO RODZICÓW

Jest faktem, że potomstwo po rodzicach całkowicie poświęconych Panu, starających się codziennie rozpoznawać i czynić wolę Bożą pod kierownictwem ducha św. i w szkole Chrystusowej, pomnażając się w łaskach i w znajomości Prawdy, których myśli są odnowione duchem św., a serca zwrócone do rzeczy wyższych, dziedziczy te wszystkie kwalifikacje. Zdaje się być rzeczą prawie niemożliwą, aby dziecko urodzone w takim otoczeniu i poświęcone Panu, od spłodzenia i nadal nauczane przez tych samych rodziców dróg Pańskich, rzetelności, sprawiedliwości, prawdy i miłości, mogło zboczyć z drogi Pańskiej albo żeby mogło na stałe pozostać w swym odstępie, gdyby zostało chwilowo zwiedzione pokusami.

Chociaż Pan poinformował swoje dzieci, aby nie ciągnęły nierównego jarzma z niewiernymi, to wtedy, gdy to jarzmo albo związek małżeński poprzedzą ich

przymierze z Panem, to z łaski Pańskiej dzieci ich są poczytane za święte i dzięki jednemu z rodziców – poświęconemu Panu. Błogosławieństwo Boże będzie z danym dzieckiem, choćby jedna strona rodziców była niewierna. Paweł apostoł jasno podaje to w 1 Kor. 7:14.

Jest wielkim błędem mniemać, że rodzicielstwo jest rzeczą znieślawiającą albo grzechem. Niektórzy nawet nazywają je „pierworodnym grzechem”. Pismo Św. uczy czegoś zupełnie przeciwnego – „Uczciwe jest małżeństwo wśród wszystkich i łożo niepokalane”. Boski plan względem naszego rodu ludzkiego opiewał, iż miał się on rozmnażać i napełniać ziemię. To zarządzenie było dane, zanim grzech wszedł na świat, zanim nastąpiło nieposłuszeństwo. Apostoł srodcie strofuje tych, którzy zabraniają wstępować w związki małżeńskie i jasno powiada w swoim Liście do Tymoteusza:

„Chcę tedy, aby młodsze szły za mąż, dzieci rodziły, gospodyniami były; przeciwnikowi żadnej przyczyny nie dawały do obmowisk” – 1 Tym. 5:14.

Powyższe orzeczenie bynajmniej nie sprzeciwia się myśli wyrażonej w 1 Kor. 7:38, że „Kto daje za mąż, dobrze czyni, ale kto nie daje za mąż, lepiej czyni”. W pierwszym wypadku, w Liście do Tymoteusza, jest mowa o młodszych osobach w zgromadzeniu, podczas gdy w Liście do Koryntian apostoł daje radę członkom Kościoła, którzy zupełnie poświęcili się Panu i którzy starają się o zdobycie nagrody wysokiego powołania. Dlatego też i nasza rada w związku z tym przedmiotem jest taka sama, aby postępować według powyżej wspomnianych wskazówek. Rada, aby nie zawierać stanu małżeńskiego, może okazać się pomocna tym, którzy się całkowicie poświęcili Panu, a którzy mniemają, iż mogliby więcej zdziałać w służbie Pańskiej, gdyby – na ile byłoby to możliwe – byli wolni od rozmaitych zobowiązań ziemskich, ale dla tych którzy nie są nowymi stworzeniami, ale ludźmi o szlachetnym i moralnym usposobieniu, małżeństwo jest rzeczą słuszną i właściwą i zupełnie zgodną z Boskim postanowieniem; zatem nie należy nikomu zabraniać wstępowania w związki małżeńskie, ale powinno się dać jak najmądrzejszą radę.

POŚWIĘCENIE SIĘ NASZYCH DZIECI

Winniśmy zauważyć różnicę pomiędzy poświęconymi rodzicami Samuela i ich modlitwami o syna a właściwymi modlitwami poświęconego ludu czasu teraźniejszego.



go. Od czasu Zielonych Świątek lud Pański jest spładzany z ducha św., aby mógł się stać Nowym Stworzeniem w Jezusie Chrystusie. Toteż tacy starają się i modlą raczej o rzeczy duchowe, a nie o dzieci. Oni spędzają swoje życie podobnie jak ich Mistrz, starając się, żeby ich dzieci mogły również korzystać z duchowych błogosławieństw jako Nowe Stworzenia. W tym to względzie, pisząc do spłodzonych z ducha św., apostoł powiada, że „kto nie daje za męż, lepiej czyni” – bo przekona się, mówiąc ogólnie, że w stanie wolnym może więcej dla Pana uczynić.

Otrzymały w odpowiedzi na modlitwę Samuel bez wątpienia musiał być szczególnym chłopcem. Jego rodzice uważali go za dar od Boga, który wysłuchał ich szczerą modlitwę i dlatego zostali pobudzeni do wdzięczności, oddając go na służbę Panu przez przyprowadzenie go do kapłana w Sylo. Miało to miejsce wtedy, jak podaje Słowo Boże, „gdy go zostawiła”; jednak nie rozumiemy, aby to było w czasie, gdy był jeszcze niemowlęciem odstawionym od piersi. Możemy raczej wnosić, iż to było w czasie, kiedy on został odstawiony od najbliższej opieki swej matki, prawdopodobnie, gdy liczył 10, 12 lat.

Często dziwimy się, czemu rodzice chrześcijańscy, spłodzeni z ducha św., nie okazują więcej takiego ducha, jakim kierowali się rodzice Samuela. Wielu na pozór poświęconych ludzi nie oddaje swoich dzieci Panu, natomiast oddają je ziemskim rzeczom np. medycynie, prawu, rzemiosłu. Czy postępowanie to podyktowane jest fałszywą pokorą, czy wielkim samolubstwem, nie jest naszą rzeczą decydować; to świadczy jednak jakoby o braku wiary, że Pan przyjąłby ich ofiarę albo też nieświadomie pocieszają się tym, że ich dzieciom będzie się lepiej powodziło w rzeczach doczesnych i dlatego obawiają się poświęcić je Panu, bo to mogłoby do pewnego stopnia zaszkodzić im w ich doczesnych sprawach. Jaki wielki błąd popełniają tacy rodzice, nie zdając sobie sprawy z tego, że ich obowiązkiem jest poświęcić Panu wszystko, co posiadają, włączając w to swoje dzieci. Czy nie wiedzą oni o tym, że „błogosławieństwo Pańskie ubogaca, a nie przynosi ze sobą utrapienia?” – Przyp. 10:22. Czy oni nie wiedzą, że lepiej być stróżem w domu Pańskim niż zasiadać we dworze niepobożnych? I czy nie spłynęłoby większe szczęście na ich dzieci, nawet gdyby były w warunkach uboższych, trudniejszych niż w przepychu? Czy oni nie nauczyli się tych lekcji z ich własnego doświadczenia? Czy nie mogą tych doświadczeń zastosować względem swych dzieci?

ĆWICZ DZIECKO

„Samuel służył w świątyni Heliemu”, to znaczy on służył najwyższemu kapłanowi – który był specjalnym sługą i reprezentantem Pańskim – przebywając w jego pokojach przyległych do namiotu, gdyż nie było jeszcze wówczas świątyni. Rodzice Samuela oddali swego syna

na służbę w jego wczesnej młodości, ale oddali go do najlepszej szkoły. W naszym pojęciu jest błędem mniemać, że młode lata, od 10 do 18, powinny być przeważnie spędzone na bawieniu się; należy uważać nie tylko za rzecz mądrą wciągać dzieci jak najwcześniej do pracy, gdzie mogłyby uczyć się odpowiedzialności, aby przyzwyczaić je do pracy zwyczajnej, jak to jest pokazane w wypadku Samuela, a czego mamy liczne przykłady w życiu poważnych ludzi. Na przykład p. Carnegie, dziś słynny w całym świecie, rozpoczął wcześniej w swym życiu zwyczajną pracę jako goniec roznoszący telegramy... Tak samo p. Edison, elektrotechnik światowej sławy, rozpoczął swą pracę jako sprzedawca gazet. Doświadczenia te przekonywają nas, iż poświęcenie Samuela na służbę Heliemu we wczesnej młodości dało mocną i pewną podstawę dla jego charakteru, tak iż w przyszłości stał się wielkim prorokiem Pańskim, a nadto ostatnim i jednym z największych sędziów izraelskich.

Dzięki naszej obserwacji dopatrujemy się wielkiego błędu wśród rodziców, którzy mniemają, że ich dzieci w wieku od 10 do 12 lat nie mogą doceniać rzeczy w zakresie religii. A jednak doświadczenia nasze osobiste, a także życie Samuela uczą nas, że niektóre zarysy najgłębszych uczuć religijnych mogą być zrozumiane nawet przez młodzież liczącą już 12 lat. Ale należy się tego dopatrzeć i pielęgnować z większą troskliwością i staraniem niż opiekuje się kwiatami i drzewkami w ogrodzie. Kwiaty rozwoju duchowego jak: nadzieję, wiarę, zaufanie winno się pielęgnować w umyśle dziecka z jak największą starannością. Obowiązkiem rodzica z natury i Boskiej dyrektywy jest, by był ogrodnikiem nad kwiatami serc swej rodziny, a gdy zaniedba tych obowiązków, to spotka się z karą w rodzaju zawodu tak pod względem przyszłości swych dzieci, jak też pod względem błogosławieństw w swym własnym sercu, albowiem jest to Pańskie zarządzenie, że kto odwilża innych, sam dozna obfitszego odwilżenia.

Obowiązki i służba publiczna albo też usiłowania, aby starać się o zbawienie innych dzieci nie usprawiedliwiają chrześcijańskiego rodzica za zaniechanie swoich własnych dzieci ani też nie może złożyć odpowiedzialności za swoje dzieci na nauczycieli szkół niedzielnych. Zaniedbanie się w obowiązkiem względem swojej rodziny będzie niekorzystne dla niego samego, jak też i dla jego własnych dzieci i gdy w przeszłości on zaniedbał się na tym odcinku, to rzecz ta nie da się prędko naprawić; powinien się jednak modlić i starać postępować mądrzej, aby nadrobić swoją poprzednią niedbałość.

BOSKIE NARZĘDZIE MÓWCZE LICZĄCE DWANAŚCIE LAT

Zapiski o pierwszym poselstwie Pańskim do Samuela są proste i piękne. Widocznie chłopiec był posłuszny na



każde zawołanie Heliego, dlatego też znajdował się w przyległej sypialni,

aby być mu pomocnym (Heli liczył wtedy 78 lat) przy każdej sposobności. Po trzykroć Pan wołał na Samuela, na co z początku odpowiadając: „Owom ja!” – udawał się do starego kapłana. Za trzecim razem, gdy usłyszał głos, zgodnie z instrukcją Heliego rzekł: „Mów Panie, bo sługa twój słucha”!

Takie poselstwo od Pana było zawsze cenione, jednak nie było zbyt częste. Heli, chociaż był dobrym człowiekiem i obchodził się z Samuelem bardzo grzecznie, był wiernym i szczerym, to jednak zaniedbał własnych synów, którzy byli kapłanami, i którzy służyli przy namiocie zgromadzenia. Zajmując takie stanowisko, należało spodziewać się od nich większej pobożności i dobrego przykładu. Pan już poprzednio przestrzegał Heliego względem jego synów, którzy popełniali rozmaite przestępstwa i to otwarcie, nie tylko finansowe, ale i moralne. Heli jako ojciec powinien więcej czuć odpowiedzialności wobec swych synów, karcić ich nieczne postępowanie, a nawet usunąć ich od posług przy namiocie. W miarę jednak jak podupadał na siłach fizycznych i umysłowych, to jego synowie tym bardziej czynili źle, czując się bezkarnymi.

Pańskie poselstwo do Samuela dotyczyło spraw rodziny Heliego i obwieszczało karę za grzechy jego synów, którzy przecież powinni być wzorami dla ludu.

GRZECZNY I ULEGŁY OJCIEC

Są dwa rodzaje niewiernych rodziców:

1) O usposobieniu hardym, srogim i grzesznym, którzy nie starają się sprzeciwić złemu postępowaniu ich dzieci, ale owszem pogłębiają je własnym złym uczynkiem i przykładem. Jeżeli oboje rodziców jest takiego usposobienia, to stan dziecka w życiu teraźniejszym zdaje się być beznadziejnym. Taki stan może być naprawiony jedynie restytucją w Tysiącleciu. Ale gdy jedno z rodziców należy do Boga, to za Boskim zarządzeniem ten stan może być zupełnie odwrotny – dziecko to może się narodzić nie tylko w lepszym stanie, ale i po zaobserwowaniu zła w swoim rodzicu może być przysposobione do nabrania odporności przeciwko złym skłonnościom, a dążyć ku dobremu.

2) Inni, o usposobieniu „grzecznym a uległym” okazują wielką niewierność pod względem swojej odpowiedzialności jako opiekunowie dziecka. Mając na uwadze ogólne słabości rasy ludzkiej, które odziedziczają nasze dzieci, to grzeczność i uległość względem nich czyni ich zuchwałymi i hardymi, co bardzo nie podoba się Bogu i tym, którzy są w zgodzie z Jego Słowem. Bardzo możliwe, że termin „greczny a uległy rodzic” jest często źle zrozumiany. Być może, że mógłby być zastąpiony in-

nym określeniem, mniej grzecznym, mianowicie: „grzeszny i nieodpowiedni rodzic”.

Z Boskiego punktu widzenia, to prawdziwi rodzice mają być grzeczni względem swoich dzieci, jako też mają być ulegli, na ile tego wymaga dobro dziecka, na ile zachodzi potrzeba, ale nie na całość. Przeto gdy zachodzi konieczność użycia różgi do naprawy, to ma się jej użyć, lecz nie za wiele. Gdy nie zachodzi potrzeba, to jej nie używać. Najlepszą zasadą do rządzenia dzieckiem jest prawo miłości. Od wczesnej młodości należy z miłością rodzicielską i silnym postanowieniem nakłaniać umysł dziecka, aby miało zupełne zaufanie do miłości rodzicielskiej i ich lojalności względem Boga. Dla takiego dziecka zachmurzone spojrzenie albo też wyraz przykrości na twarzy będzie większą karą niż różga.

SĘDZIA HELI OKAZAŁ NIEWIERNOŚĆ BOGU

Słabość Heliego, jako ojca doprowadziła do jego niewierności Bogu. On nie stanowił przykładu „zwycięzcy” pod względem charakteru. Zdaje się, że reprezentuje on raczej klasę Wielkiej Kompanii. Pod wieloma względami posiadał dobre kwalifikacje. Nie może dostrzec, aby zgrzeszył usty swymi. Przy wielu okazjach Heli oddawał cześć Bogu kosztem swych własnych korzyści, a także odpowiednio opiekował się Samuelem, jak najlepszy ojciec. Nie godził się także z postępkami swych synów, ale będąc w podeszłym wieku nie skarcił ich dosyć stanowczo, jak na to Słowo Pańskie wskazuje. Nie zapominajmy, że nawet jeden spośród tych, którzy byli nauczani przez Pana, stał się zdrajcą. Obawiamy się o przyszłość tych dzieci, które zostały spłodzone w warunkach niekorzystnych; takie dzieci zazwyczaj stają się ludźmi złymi, jednak mamy pamiętać i o tym, że Szatan został spłodzony w stanie doskonałym, był odpowiednio wychowany, a to wszystko zostało strawione przez jego pychę.

Doświadczenie Heliego z jego niesfornymi synami zasługuje na naszą sympatię, chociaż on ściągnął sam na siebie trudności przez zaniedbanie się, gdyż nie nauczał ich zawczasu dróg Pańskich, dróg sprawiedliwości. Bez wątpienia on nieraz przypatrywał się pilnej i wiernej służbie młodocianego Samuela, wyrażając życzenie, aby jego synowie posiadali podobny charakter. Gdyby oni byli spłodzeni duchem poświęcenia i odpowiednio do tego byli nauczani, to Słowo Pańskie powiada, że nie oddaliby się od Niego, gdyby się zestarzeli. Tutaj jest lekcja dla rodziców. Polega ona na fakcie, że służba Pańska ma być najbardziej ceniona i trzeba być jej wiernym nawet za cenę własnego ciała i krwi, za cenę miłości do dzieci.

GŁOS PAŃSKI

Z rana Samuel wahał się powiedzieć Heliemu o nie



bardzo pochlebnym poselstwie Pańskim, jakie słyszał w nocy, ale Heli chciał się o tym dowiedzieć bez względu na to, jakie by ono nie było. Dlatego nalegał tak długo, aż Samuel je powiedział. Tutaj mamy odpowiednią lekcję dla ludu Bożego – lekcję uniżenia i uprzejmości. Ów młodzieniaszek mógł się wywyższyć w swym sercu, a to dlatego, że Pan bardzo rzadko przemawiał i właśnie on został w ten sposób wyróżniony. Mógł czuć się bardziej zaszczyconym nad Heliego, którego oczywiście poselstwo Samuela strofowało i mógł popaść w pychę i zarozumiałość względem swego pana; owszem, mógł zaraz powiedzieć mu o strasznych nieszczęściach, jakie miały przyjąć na niego i pokazać mu, jak Pan wielce go wywyższył. Tymczasem Samuel okazał zupełnie przeciwnego ducha, ducha pokory, wcale nie przywiązując wagi do zaszczytu mu okazanego. On raczej współczuł ze swoim panem i nie miał przyjemności w mówieniu mu o nieszczęściach, jakie Bóg zapowiedział.

Teraz Pan mówi do swoich wiernych przez swoje Słowo, przez kołatanie (Obj. 3:2), które obwieszcza Jego obecność, przez znaki zwiastujące Jego Królestwo. Wglądnijmy w siebie, czy może ktoś z nas czuje się dumnym, że Pan dozwolił mu usłyszeć swój głos, jako też osiąść pewną znajomość Jego planu i dowiedzieć się o nieszczęściach, jakie przychodzą na Babilon? Czy nie powinniśmy czuć się skromnymi, a nie dumnymi z tego powodu? Czy tacy, co dostąpili tego zaszczytu, nie powinni głosić o nieszczęściach przychodzących na Babilon z pewnym współczuciem, w takim usposobieniu, aby słuchający mogli ująć tych nieszczęść, zamiast okazywać zadowolenie i z upodobaniem opowiadać o tym, co ma przyjąć.

W teraźniejszym czasie Pan przemawia do nas inaczej, niż przemawiał za czasów starożytnych, jak Pismo Św. oznajmia:

„Częstokroć i wieloma sposobami mawiał niekiedy Bóg ojcom przez proroków, a w te dni ostateczne mówił nam przez Syna swego, którego postanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez którego i wieki uczynił” – Hebr. 1:1-2.

To Słowo Pańskie jest nadal tak samo drogie i rzadko jest słyszane i w tym czasie jest dane nie wszystkim, lecz tylko pewnej klasie, jak jest napisane: „Kto ma uszy, niechaj słucha”. Większość rodzaju ludzkiego nie ma uszu do słuchania tych chwalebnych rzeczy ani oczu do oglądania wzniesłego planu Bożego. Apostoł tak o tym pisze: „Bóg świata tego oślepił zmysły niewiernych”. Ziemskie rzeczy, ziemskie ambicje, ziemska nadzieja, ziemskie wezwania i głosy odwracają uwagę od tych wzniosłych rzeczy, wobec czego zostają zadowoleni w tym stanie, ale błogosławione oczy, które widzą, a uszy, które słyszą. Błogosławieni jesteście, jeżeli my, podobnie jak Samuel, kiedy usłyszymy poselstwo Pańskie, prędko odpowiemy: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha”. Jeżeli tak odpowiemy, to będziemy nauczani o Bogu przez łaskę Jego Słowa, słowami Pana Jezusa i słowami Jego natchnionych apostołów – będziemy nauczani i kierowani duchem św., posługując się wieloma sposobami i środkami, jakimi Panu upodobało się posługiwać – może gazetką, może książką, może listem, może rozmową, a może wykładem. Ktokolwiek zechce być nauczony przez Pana, to koniecznie musi słuchać Jego głosu i musi zachować taki stan swego serca podczas całego okresu swego uczniostwa. U niektórych zdaje się powstawać taka trudność, że ich wola nie została całkowicie pogrzebana, nie umarła. Ich poświęcenie jest niecałkowite, stąd chociaż nie wypowiedzą posłuszeństwa swemu Panu, to jednak nie zupełnie są Mu wierni. Osoby takie zazwyczaj posiadają pewne swoje własne idee, dlatego usiłują naciągać to poselstwo i w mniejszym lub większym stopniu będą czynić swoją wolę, a będą twierdzić, że chcą słuchać Jego Głosu, ale aby ten głos Pański kierował nimi według ich woli. Taki stan jest najgroźniejszy i zazwyczaj powstaje z zarozumiałości i odprowadza chrześcijanina od mety. Niechaj każdy z nas postanowi w swym sercu, dzięki łasce Pańskiej, słuchać czystego Słowa Bożego oraz niech stara się pod nie podporządkować, na ile to tylko jest możliwe.

Watch Tower
R-4090
„Straż”